

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
syłać pod adresem: *Redakcja lub Ad-
ministracja „Djabła”* Kazimierz Nr. 23.

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji:
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośre-
dniczy: **G. L. Daube & Comp. Cen-
tral Annoncen Expedition Frank-
furt a. M.**

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Ballady część druga.

Idzie, idzie **Starucha** — a żrenica jej sucha...

Oblicze się weselem promieni —

Idzie ona do **córy** — do swej **drugiej**, u której,
Krzywdy jak **tam**, nie znajdzie kamieni.

Widzi Wisłę, jak zdala stary Wawel okala,
Szumiąc sercom tym, owym: nadzieją...

Widzi niby dwie świece: Marjackie wieżycy
Co słoneczną światłością goreją...

I nad miastem wśród ciszy — Zygmunowski jęk słyszy,
Jęk co noc w noc bez ludzkiej pomocy,
Sam dzwon śle z tąd ku niebu od przed wiekiem pogrzebu,
Niby żalu dziecka: modł sierocy.

Przystanęła i pyta: „Gdzie jest? czemu nie wita
Matki swojej, Krakowie jej córa?”
Na ten głos się pojawił **błazen** w dzwonekch i prawil:
„Nie ma jej tu. — Coś ty za figura?”

„Domyślam się! Idź dalej... Znicz twój jeszcze się pali
Lecz my na to: by gasić go wszędzie...
Naszą córa twa **sługą** — a da pan Bóg niedługo
W Kulparkowie z swym Zniczem osiedzie”.

Macierz słowa nie rzekła — lza po licu nie ściekła
Z błazna oczy odjęła swe smutne —
I szła niosąc ból duży — bo gdzie tylko co ujrzy,
Wszystko jakieś takie jest okrutne:

Boże cnoty, w kałuże pchają owych cnót stróże,
Nikczemnościom stawiając ołtarze;
Patriotyzm wyparty — życie nad stan i karty,
Wypisane na Matki sztandarze.

Dusza **ludu** nie rada — gdy mu kim jest powiada,
Patrzy na nią jakby na upiora;
Zgoda z **Rusią** w odłogu — choć wróg wspólny na progu
Pojawia się co chwila jak zmora!

Hula **bieda** szlachecka naiwniejsza od dziecka:
„**Propinacja!** Wiwat! jak bywało”.
Ona wszystkich upaja — wszystkich oprócz ajwaja
Co z jej schedy już zabrał niemało.

Macierz patrzy i słucha i w płacz gorzki wybucha:
„Daj mi córę zobaczyć choć Boże!”
I szuka jej oczyma — lecz jak nie ma, tak nie ma,
Błazen wróżył — ha! wywróżył może!

A wśród płaczu: śmiech wielki — huk szampańskiej butelki
Doleciały z tąd z owąd jej ucha:
„Tylko Stańczyk na posła!” Macierz dłonie podniosła,
I w rozpacz uciekła Starucha.

„W posły, tylko Stańczyki!” wznosiły się okrzyki...
— „Ach jednego choć wpuście warchoła!”
Jam ich błagał i śmiał się... bo sam powiedz mój „Czasie”,
Nie jest że to ballada wesoła?

Raptularz Stańczyka

z czasów pobytu w Peszcie.

Dnia 8 Lutego. Oburzenie na Tiszę ogromne. Strach co to za nieokrzesany naród ci Węgrzy, żeby stawać w opozycji przeciw osobie tak mile widzianej w Wiedniu. Po nas to się nie pokaże nigdy. Dla nas taka osoba to byłaby świętością. Dziwi mnie, że mimo to przekładają tych gburowatych Węgrów nad nas pokornych i uległych galicyjańskich Polaków.

Dnia 9 Lutego. W sejmie dzieją się straszne rzeczy. Opozycja pozwala sobie takich nieprzyzwoitych wyrażen przeciw rządowi i ustawie wojskowej, że zatkałem sobie uszy i demonstracyjnie wyniosłem się z sali, żeby p. Komisarz rządowy nie sądził, że się identyfikuję z tymi warchołami węgierskimi, dziwię się, że Policja dotąd nie zamknęła sejmowego gmachu i posłów rebelantów nie wpakowała do kozy. U nas by im to nie uszło na sucho. Jaśnie Wielmożny Marszałek zawiesiłby w samym początku posiedzenie i wyszedłby z łaską marszałkowską tak demonstracyjnie jak to ja uczyniłem, a „Czas“ deptałby awanturników co najmniej na pięciu szpaltach.

Dnia 10 Lutego. Zaburzenia na ulicach. Gawiedź wyprawia wstrętne i niesmaczne burdy. — Że dotąd wojsko nie bombarduje Pesztu, że nie wystrzelało co do nogi niesfornych mieszkańców, to mnie dziwi, tego pojąć nie mogę. Ach! Chryste Jezu! żebym to ja, lub który z naszych stał tu na czele rządu — mieliłby oni za swoje.

Dnia 11 Lutego. Rozruchy coraz większe. Opozycja tryumfuje ale nie na długo, bo jak się dowiedziałem dwór zjeżdża do Pesztu. Największe warchoły staną się barankami i ustawa wojskowa przejdzie w cień.

Dnia 15 Lutego. Horrendum! Rzecz niesłychana, niepojęta. Na włos ustąpić nie chcą. To już przechodzi moje pojęcia, mój rozum galicyjski kompletnie głupieje. Sprzeciwiać się rządowi — to jeszcze daje się wyjątkowo tłómaczyć — i my czasem ośmielamy się palcem w bucie kiwać, szczególnie gdy jesteśmy z daleka od Wiednia — ale w takiej chwili... Chryste Jezu! tego żaden prawowitny galicjanin zrozumieć nie może.

Dnia 16 Lutego. Matko przynajmniej! jakież to gbury! Gdyby tak naszej partii dano do zrozumienia, że jest życzeniem sfer najwyższych abyśmy się wyrzekli polskości — tobyśmy się i Polski wyrzekli na wieki wieków, a oni ci barbarzyńcy — głupiego paragrafu ustawy wojskowej zmienić nie chcieli, chociaż by tylko przez samą grzeczność. Pokłonili się, to prawda królowi swemu — zawołali w dowód uszanowania i czci narodowej kilka razy elien! — a swoje robią. I żaden grom nie wypadł z jasnego nieba! Jezusie Milatyński! żadna niebieska

kanona nie wyrzuciła bomb i granatów aby wytłuc tych buntowników? Wunderbar! Ja nie pojmuję tych względów i łaskawości potęg nadziemskich i ziemskich!

Dnia 18 Lutego. Co dzień bardziej głupiej, patrząc na to co się tutaj dzieje. To my za naszą powiedzieliśmy uległość lokajską tak mało żądamy i jeszcze nie zawsze bywamy wysłuchani — a oni — w głowie mi się miesza — nie nie rozumem. — Kilkotysięczny tłum ludu wyprawili wczoraj ogromny demonstracyjny pochód. Czekalem rychło zagrzmia armaty i rozpedzą ten tłum buntowniczy — rychło policja rzuci się na warchołów mit aufgefplanten bajonetten, ale nie nie wi dać nie nie słychać. Nareszcie oddycham; widzę, zbliża się Policja, żandarmerja na koniach... no, teraz dajcie im bobu! Zamykam oczy... (ja zawsze zamykam oczy gdy strzelają nawet na Boże ciało) i czekam — a w tej chwili staje mi na myśli Warszawa... Wielopolski — i doznaję w duszy przyjemnej satysfakcji... Czekam... nie — cicho. Z niecierpliwionym otwieram oczy — przecieram je — i w pierwszej chwili zdaje mi się, że zwarzjowałem. Policja zamiast rzucić się na tłumy — siekać je i masakrować ustawiała się na ich czele i toruje rebelantom drogę przez ulicę. Nie, to już jest coś, czego ani ja ani żaden z naszych pojąć nie zdoła. To coś nienormalnego — coś niesłychanego. To epidemia buntu skoro Policja nawet nią się zaraziła.

Uciekam co tchu z tego Pesztu, żeby i mnie zaraza nie chwyciła. Pest! Pest! zaraza! W imię Ojca i Syna! w nogi! Nie przyznam się nawet tam u nas w Galicji, że tu w czasie owych rebelanckich wyryków byłem — bo partja nasza wzięłaby mnie w kwarantannę, a starosta mój gdyby się także dowiedział, gotówby mi dać malam notam — od czego zachowaj mnie Panie!

Doskonały medykament.

— Jak się masz! Kiedy przyjechałeś?
— Wczoraj! Kopę lat nie widzieliśmy się z sobą.
— To prawda. I cóż się z tobą dzieje?
— A nic. — Ożeniłem się...
— Ty? Kiedy?
— Przed rokiem.
— I jesteś szczęśliwy?
— Nad wszelki wyraz!
— Mogłeś to przynajmniej o 30 lat wcześniej uczynić.
— To prawda — ale widzisz dawniej byłem zadowolony; dopiero od paru lat tak mi się życie zaczęło przykrzyć, że sobie rady dać nie mogłem, i wtedy przyszło mi na myśl, żeby się ożenić.
— No?
— Izamiast samobójcą zostałem mężem młodej, powabnej i sangwinicznej kobiety.
— I jesteś zadowolony!

— Ach mówię ci, że to doskonały medykament.

— Nabrałeś znowu chęci do życia.

— To nie — tylko widzę z dniem każdym, że moje pragnienia spełnią się prędko. A cóż ty? Jesteś kawalerem?

— Marcowym!

— Ożeń się — to mówię ci rzecz nadzwyczaj pod wielu względami i przyjemna i rozumna.

— Nie wątpię mój kochany, ale widzisz mnie jeszcze życie się nie przykrzy.

Krakowiaki karnawałowe.

1.

Na strzeleckiej sali rażno tańcowali:
I brzydkie i ładne i duże i mali.

2.

Hasał ten, co mały i ten co wysoki
Szturchając się wzajem to w plecy to w boki.

3.

Na strzeleckiej sali nierówna posadzka
To też się ślizgała młodzież po niej gracka.

4.

Na strzeleckiej sali wiatry gości chłodzą,
Więc reumatyczni na bal tam nie chodzą.

5.

Na strzeleckiej sali każda familija
Osobnikiem chodzi i drugą omija.

6.

Na strzeleckim balu w jadalni, w bufecie
Podłoga jak w szynku i brudy i śmiecie.

7.

Mimo to panowie bawią się tam wielce
Każdy w swoim kątku i przy swej butelce.

8.

Bawią się weseli, ochotnego ducha
Choć im wiatr po nogach diablo z pola dmucha.

9.

Niechże sobie dmucha od czegoż my strzelce
Nie czujemy wiatru siedząc przy butelce.

10.

Choć posadzka licha, bufet — i tam dalej
Lecz się bawią dobrze na strzeleckiej sali.

Jak i czem zwabić turystów do Krakowa.

Cheąc przyjść w pomoc komisji zajmującej się upiększaniem naszego miasta, Djabeł proponuje następujące środki w celu zwabienia turystów europejskich do Krakowa:

1. Oddać teatr w entreprizę restauratorowi i urządzić w nim etablissement w rodzaju Rouahera, gdzie się popisywać będą szansonetki, linoskoki, czarnoksiężniki i cudowne dzieci Aradu etc.

2. Urządzić w Akademii Umiejętności stałą wystawę „wielkich uczonych naszych“ za biletami.

3. Na podobieństwo walki byków w Hiszpanii i walki kogutów w Anglii zaprowadzić w ogrodzie krakowskim walki dziennikarzy lub walki stronnictw liberałów i stańczyków.

4. Nadpowietrzne schody przy teatrze pod którymi wieczorem słychać westchnienia strażaków i ich najdroższych, nazwać „mostem westchnień“ i ogłosić to jako osobliwość w Bedäkerze.

5. Ogłosić także, że w Krakowie można widzieć lub natura następujące miasta: **Smoleńsk** niezasmolony **Wenecją** z bardzo ciekawym obrazem Bucentaura, **Kazimierz** miasto sławne handlem śledzi i wylegiwaniem niemowląt żydowskich, **Podgórze** z elektrycznym oświetleniem **Florencję** (dziś Kleparz) sławne sztukami pięknymi, handlem zbożowym i pobytem Marjana Gorzkowskiego, **St. Radom** z ruinami dawnego teatru żydowskiego i menażeryą i **Wesoła**, miejscowość tak nazwana od licznych szpitali i pogrzebów.

Niespodzianka księcia Batenberga.

Gorszą się niektórzy ludzie,
Że Batenberg książę,
Miast z cesarską córką, ślubem
Z aktorką się wiąże.

Ja zaś widzę, że to dzielny
Człowiek z tego księcia,
Że pokazał grzbiem tym, co go
Niechcieli z zięcia.

Gdy mu figlów bismarkowskich
Było już za dosyć,
Wolał łaski sam wyświadczać
Niż się o nie prosić.

Przed teatrem.

— Tatuniu! dziś „Wielka margłownia“,
pójdziemy do teatru?

— Pójdziemy — tylko weźcie chusteczki do płaczu.

— Ależ tatku, to przecież komedia.

— Nic nie szkodzi. Teraz ci Francuzi
piszą takie smutne komedje, że od przy-
padku nie pozaskodzi wziąć chusteczki.

Menażerya w Krakowie.

Pan Montenegro aż z Hiszpanii fatygował się, aby mieszkańców Krakowa zapoznać z okazami dzikich i rzadkich zwierząt. Menażerya jego jednak nie cieszy się wielkim powodzeniem i w osamotnionym lokalu lwy i tygrysy poziewiają z nudów a p. Montenegro klnie po hiszpańsku na brak gości. Dopiero jeden z miejscowych wytłomaczył mu, że ten brak ciekawości krakowian pochodzi ztąd, iż my tu mamy naszą własną menażeryę, której przepyszne okazy widzieć można codziennie na ulicach, salonach, wieczorach i to za gratis a mianowicie:

1) **Małpa pańska**. (Simia aristocratica) ogoniasta i bez ogona, uwija się po salonach i kościołach, żywi się resztkami z pańskiego stołu, naśladuje obyczaje i zwyczaje wielkich panów — w kościele rusza szybko wargami, na balach nogami, lubi plotki, perfumy i cukierki, z łatwością uczy się po francusku.

2) **Lampart salonowy** (Leopardus urbanus) uwija się po salonach i ulicach, żywi się mięsem zwierzęcym i kobiecym, pożyczka na weksle u żydów, w obec poskromicielek zwierząt dzikich zachowuje się z dziwną uległością, pozwala ze sobą robić, co się im podoba — ma wstręt do pracy, pociąg do kart — sypia w dzień, w nocy najczęściej wychodzi na żer.

3) **Papuga salonowa**, (Psittacus cubicularius) pochodzi z tego samego gatunku, co **sroka** (corvus pica) **nadwisłańska**, opierzenie jaskrawe zmienia kilkanaście razy do roku, lubi podróże, bale i rauty, uczy się z łatwością francuskich słówek, które powtarza bezmyślnie, przepada za błyskotkami, żywi się cukierkami.

4) **Lwica miasteczkowa**. (Leona medicalis) żywi się komplementami i dependentami adwokackimi, grywa pasyjami w labeta i gry hazardowe, cheiwa na bale i inne zabawy, strzela oczami jak mitraliesa, jest bardzo żarłoczna.

5) **Hiena przegowana**, (canis sacerdotalis), żywi się trupami, bo z nich ma znaczne dochody.

6) **Wąż boa**, (constrictor judaeus) okręca ofiarę lichwą i wechslami i dusi ją bez litości. Ukąszenie jego nie jest jadowite.

7) **Tygrys** (felis tiger) rzuca się na ludzi nawet wtedy, gdy nie jest głodny, szarpie sławę bliźnich na strzępy — samey staczają ze sobą krwawe utarczki po dziennikach i na zgromadzeniach.

8) **Zięba szaradziarz**. (Fringilla flavida tempusioralis). Ptak ten pochodzący z Białłuki, śpiewa raz tylko na tydzień ale wierszem. Jakkolwiek zięba należy u nas do ptaków pospolitych, jednakowo ten z Białłuki tem się odznacza, że improwizując różne zagadkowe białłuki sam je natychmiast rozwiązuje. Z tej przyczyny zowią go także „szaradziarzem.“ W improwizacjach jego nie wiele jest sensu — ale ma własność powolnego ogłupiania słuchających jego improwizacji, w skutek czego ptaki tego gatunku są nadzwyczaj cenione w Rosji i we wszelkich jej filjach.

Mając tak obfitą menażeryę czyż może Kraków być ciekawy na tych kilkanaście okazów, jakie zawiera menażerya p. Montenegro?

Podśluchane.

— To okropność!

— Co takiego?

— To prześladowanie Polaków na Litwie. Zabraniają po polsku mówić nawet w domu!

— A cóż to ciebie obchodzi — kiedy ty w domu z żoną i dziećmi, zawsze tylko po francusku rozmawiasz.

Wieczna ślizgawka.

Ślizgała się po lodzie
Bo ślizgawka była w modzie,
I on ślizgał się przy pannie
Nieustannie.

Gdy nareszcie się pobrali
Ślizgali się w życiu dalej,
Po nad każdym obowiązkiem
Szttychem wązkim.

I majątek się na prędce
Prześlizgiwał im przez ręce,
Aż o głodzie i o chłodzie
Osiedli dzisiaj na lodzie.

Podziękowania.

1.

Szanownym Panom Doktorowi Kona-kowi i Doktorowi Pilznerowi za wylecze-nie mnie z ciężkiej i niebezpiecznej cho-roby składam niniejszem serdeczne podzię-kowanie.

2.

Za liczny udział w wyprowadzeniu zwłok mojej połowicy z handlu delikate-sów na miejsce wiecznego spoczynku składam niniejszem serdeczne podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Profesorom i P. T. Publiczności.

Z szacunkiem

Łosoś marynowany.

Extra depesza z Warszawy.

Z dumą dziś podnieśmy nosy,
Zadowoleń puśmy szmerek,
Zamieściły bowiem „Kłosa“,
Diejatielej russkich szereg.

Polskie „Kłosa“ te w Warszawie,
Chuda krówka Lewenthala,
Dobrej dotąd służąc sprawie,
Portretują już moskala.

Widać knut, co polskość kropi,
Za łagodnem jest narzędziem,
Może szlachta, żydzi, chłopci,
Prawosławni wszyscy będziemy.

Wszystko to być może... ale
Lud niewierzy uciśniony,
Czem w istocie są moskale,
Lepiej wie, niż Salomony...

A. Zoj.

Sprostowanie.

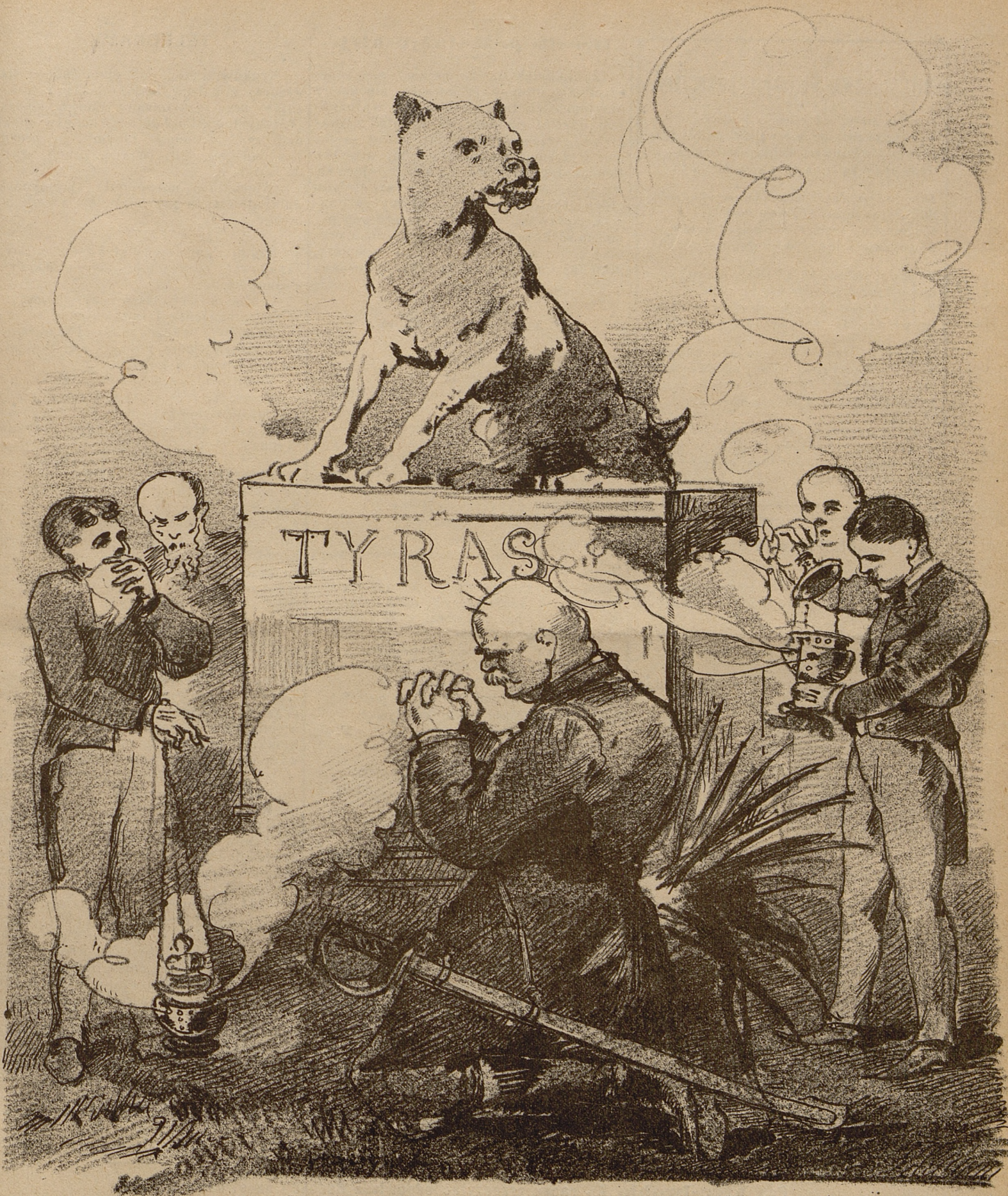
W tytule nowelki zamieszczonej w kil-ku numerach „Czasu“ zamiast „Gloria“ czytaj „Hic, haec, hoc.“

MARZENIA!



„Przyjdź królestwo twoje!” modlił pan Vaszaty
Z przyjemnością wachając woń dziegiu i baty.
Oj Czechu! Skórze waszej źle nie życzę wcale,
Lecz warto, by was wzięli choć na rok moskale.

Z POLITYKI!



Powiadają, że śmierć Tyrasa II. nastąpiła w skutek apopleksji po przeczytaniu artykułu, który „Hamburger Nachrichten” o jego panu umieściły.

Więc Bismark smutny nad wyraz
Że z winy gazet zmarł Tyras,
Jękl pod pomnikiem: „Tyrasie!
Ja mścić się będę na prasie.”

CIENIOM

MIECZYSLAWA Werychy DAROWSKIEGO.

Rycerzu stary, coś mieczem i słowem
W bezgrzesznej sprawie walczył do ostatka,
Z błogosławieństwem idziesz narodowem
Tam, gdzie na Syna święta czeka Matka.

Do stóp Jej idziesz z paciorkiem swych czynów,
Na których dusza Bogu się modliła;
Błogosławiony stań wśród innych Synów
Błogosławioną bądź Twoja mogiła!

Wielka spuścizna, którąś nam zostawił,
Obdzieli serca tych, co Cię tu czcili,
Bo się w niej Matki duch: czem jest — objawił
By wzniecać życie wśród schnących badyli.

Przy twojej trumnie nie było sere chłodu,
Twój anioł przywiódł ku niej miłość bratnią;
Stała się dziatwa z wszystkich warstw narodu
By zwłoki Twoje uczcić lżą ostatnią.

Cześć Ci i sława Rycerzu nasz czysty!
Kogo czei naród, ten świętym jest w niebie,
Tego duch stróżem jest ziemi ojczystej...
Więc w pośród innych mieć będziemy i Ciebie!

Djabeł.

NA BANHOFIE W WARSZAWIE.

— Wielmożny panie zawiadowiec, na
co to mi żidki mamy teraz błakacz sze
po stacyi?

— Jakto błakać?

— Nu, gdzie som polskie napisy?

— Zdjęto je.

— Psiepraszam pana, wolno zapitacz
czemu?

— Taki był rozkaz.

— Ny, co to rozkaz... to pan za-
wiedowca nie wie co to znaczy, co pol-
skich napisów już ferfał?

— No?

— Widzi pan, jak złodziej ukradnie
na ten przykład chustkę do nosa, to un
najpierw z niej znak wipruje.

ZAGADKA.

Główka piękna — kibić składna

Nózka mała, rączka ładna

Biust Wenery, śliczne oczy

I przepyszny zwój warkoczy.

Nosek zgrabny i maleńki,

A usteczka jak wisienki

Byle tylko się zaśmiały,

Zdobi pereł szereg cały!

Oczka często podsiniałe

I to jej zmartwienie całe,

Bo się w lustro patrzeć lubi,

Oczkiem wabi — słowem gubi.

Zabaweczka jej jedyna:

Igrać z ogniem jak dziecina.

Kto odgadnie niechaj czmycha...

W pięknem ciele — dusza licha!

M. M.

Benefis p. Kałużyńskiego.

Jakkolwiek nie zajmujemy się bene-
fisami artystów — jakkolwiek nie mamy
przyjemności znać osobiście p. Kałużyń-
ską przeciw czynimy dziś wyjątek z uwa-
gi na gorące zamiłowanie sceny — ta-
lent i niezmordowaną pracę tej artystki.
Benefis Jej zasługuje na odróżniające się
względy, nie tylko tych co są stałymi
gośćmi teatru ale i tych, którzy go omi-
niają. Sprawiedliwą będzie rzeczą gdy pu-
bliczność krakowska okaże, że umie oce-
niać i odznaczać tak pracę wartościową,
jako też i uczciwe na chleb zarobkowanie.

ZŁA DOLA.

Przykuty do ziemi nędzy łańcuchem,
Naprawdę targasz swe okowy —
I darmo się w górę pniesz śmiałym duchem
Gdzie bogów orszak wyborowy.
Daremnie się wijesz gryząc żelazo
I poszarpane wznosisz dłonie...
Bo świat cię odrzuci z pychy odrazą;
Brzęk twego łańcucha jest jego obrazą —
I w głuchym obszarze utonie
Bolesny twój wykrzyk serdeczny...
Boś nędzy niewolnik wieczny!

I choć w twej duszy gwiazdy złote świecą
Nauki, artyzmu, zapалу —
Promienie życia ich blasku nie wzniecą
Lecz zgasną wśród żrących nędz kału!
Gdy cię los ślepy nie ubrał w kamienne
Ozdoby ani w kamienne serce —
Zejdą z twej drogi nadzieje promienne,
Zgasną mar blaski jak rozkosze sennie...
I toczyć się zaczęły robacze żerce,
Aż wychyliwszy danać żółć do picia
Spytasz: czy życie warte jest życia?

F.

Echa karnawałowe.

1.

— Byłeś pan na balu „Zgody“?

— Ja? A za cóż mnie to pan masz?

— Za rzemieślnika.

— Przepraszam pana, bo ja jestem
fryzjerem.

2.

— Wiesz pan co, byłem na balu „Zgo-
dy i byłem bardzo mile zadziwiony wi-
dząc w naszej klasie rzemieślniczej tyle
ludzi roztropnych, przyzwoitych i takto-
wnych. Ja nie znałem naszych mieszczan
z tej strony.

— A wiesz pan dla czego? Bo pan
znałeś tylko lichy wyrodku mieszczkańskie,
które wstydy się swego stanu pehają
się do klas wyższych, chcąc uchodzić za
coś lepszego i stają się celem pośmiewi-
ska przez swoją głupotę, próżność i zaro-
zumiałość. Są to dudki, co się stroją w
pawie pióra, bo się własnych wstydy.

TELEGRAMY.

Kraków. Przed collegium minor stał
wczoraj z kolegą major jakiś i wska-
zując mu zdzyelowany gmach rzecze:
„Gdybym wiedział do kogo należy opieka
nad tym domem, tobym go prosił,
aby mi pozwolił wstawić choć szyby
do okien.

Niechajby uniwersytet jagielloński
uniknął wstydu przynajmniej przed ob-
cymi.

Rzym. Pomiedzy Watykanem a Rosją
zapanowało napięcie, dotychczasowych
stosunków.

Ojciec święty wzruszony lamentami
„Czasu“ oświadczył Izwolskiemu, że wa-
runkiem do prowadzenia dalszych układów
jest pozostawienie kościoła św. Stanisła-
wa przy polskiej koronie.

Prócz tego pewnego dostojnika kościoła
polskiego, którego miał mianować kardyna-
łem, uczcił jeszcze większą godnością,
nadając mu tytuł: Cantor Dei Capellae
Sixtinae.

Petersburg. Carspytał Pobiedonoscewa
ilu moskali zginęło w sławnej wyprawie
Aszinowa — a gdy tenże dał czesne sło-
wo, że tylko jeden według zwyczaju Ko-
zak — rzekł: Ty durak, Aszinów durak.
Kozak durak i Francuzi duraki — ale
im przebaczę, bo mnie o to pokornie pro-
szą i obiecują na miejscu walki cerkiew
prawosławną wybudować!

Z nieba polskiego: Do sukcesorów
ś. p. Dra Chostowskiego. Kto ziemię oj-
czystą wrogowi sprzedaje jest nikczem-
nikiem — wyzutym z wszelkiej czci.
Z najwyższego rozporządzenia dusza jego
skazana zostaje na wieki hańbą —
a imię jego wypisanem będzie w piekiel-
nych kloakach prawdziwą asą foetidą. Hańba
wam i wszystkim wam podobnym.

Dr. Marcinkowski K. Libelt.

Rzym. Ojciec święty kazał zapytać
rządu rosyjskiego, czy pozwoli przesłać
Unitom wygnanym z chat rodzinnych i z
głodu ginącym w gubernji orenburskiej,
jakie materialne wsparcie z świętopietrza
swego. Rząd rosyjski niespodziewanie
odrzekł: a i owszem tylko na ręce nasze.
Na zapytanie, Izwolski kręci głową i prze-
syłać nie radzi. W każdym razie świad-
czy to jednakże, że masz kochany Dja-
bełku nie zawsze dobre informacje i o
wielkoduszności Papieża myślącego o Po-
lakach i o dobroci serc moskiewskich.

Lublin. Moskale, chcąc pokazać świa-
tu, że Lublin jest na wskroś moskiew-
skim, urządzili maskaradę na korzyść
swojej dobroczynności. Tłok był tak
wielkim, że wszystkich osób z orkiestrą
i policyantami, naliczono dziewięćdziesiąt
ośm.

Dziś Lublin posiada 23,443 mieszkań-
ców.

POSZUKIWANIA POSAD doniesienia o sprzedaży

POSZUKIWANIA SPÓLNIKÓW

oraz wszelkie inne doniesienia mające być umieszczone w dziennikach austro-węgierskich, zagranicznych, lub czasopismach fachowych, skutecznie jak najtaniej szybko i w odpowiednim celu ułożeniu tekstu, po cenach oryginalnych

die ANNONCEN EXPEDITION von
RUDOLF MOSSE
Wien I. Seilerstätte 2.

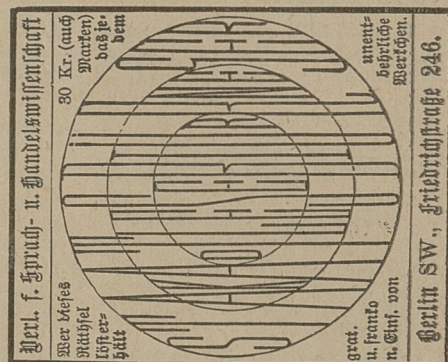
Od Redakcji:

Vice-hrabie L. Strzelił Pan grubego baka pisać do nas z powodu naszego artykułu z Wystawy sztuk pięknych — że zdejmowanie kapeluszy w miejscach publicznych jest nieprzekazywane za granicą — bo najprzód, że nie

wszystko co się za granicą dzieje jest godnem baraniego naśladowania — a powtóre, że i tam tak nie jest jak Pan utrzymuje. Przecież teatry, sale koncertowe są miejscami publicznymi a jednak każdy dobrze wychowany widz zdejmując w nich kapelusz podczas przedstawienia przez uszanowanie dla sztuki. Apteki, pierwszorzędne cukiernie i kawiarnie gdzie kobiety bywają — także używają tego przywileju delikatności a cóż dopiero mówić o balach publicznych?

Prawda, że w enklawiach i kawiarniach wiedeńskich i berlińskich usiłują niektórzy żydzi cywilizowani wprowadzać tę „wygodę“ — ależ im tego tak bardzo za złe brać nawet nie można — bo oni nie z lekceważenia względów towarzyskich ale z przyzwyczajenia domowego to czynią. Nie przeczymy, że w kapeluszach na głowie wygodniej, ale dla owych względów towarzyskich, często wygodę poświęcić trzeba. Mnie naprzykład w lecie byłoby wygodniej chodzić po ulicy w pantoflach a choćby w butach. Z resztą proszę pamiętać, że panowie hrabiowie należący do komitetu zajmującego się wystawą sztuk pięknych odgrywają tam nie jako role gospodarzy — a czyż się to zgadza z najprostszymi zasadami grzeczności, żeby gospodarz chodził w kapeluszu — gdy większa część gości z odkrytymi głowami? Co kraj to obyczaj, co w Kamerunie uchodzić może za bardzo przyzwoite u nas musiałoby być przez stróży obyczajności zakazane. Tak panie

dobrodzieju. Jeżeli jesteś wyznania mojżeszowego, to uwagi pańskie dają się wytłumaczyć wiedząc że żydzi nakrywają głowy i w synagogach przez uszanowanie dla Boga — jeżeli zaś jesteś chrześcijaninem pomyśl, czy mógłbyś się z nakrytą głową znaleźć w kościele, choć przyznając, że dla niejednego byłoby „wygodnie“ modlić się w kapeluszu. W każdym razie nasza uwaga nie ma nic wspólnego z objawami serwilizmu — bo nie mówiliśmy o znalezieniu się przy drzwiczkach powozowych — ale w świątyni sztuki — i w otoczeniu ludzi mających dokładne wyobrażenie o warunkach towarzyskiej grzeczności.



Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sunie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki oltarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Ryńku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu

przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIĄ I GRADU w głównym wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZEDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystryki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszeh nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek 1. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gl. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacje na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumery.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumery francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z aznaniem przyjęte, na 6-tych wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odznaczonych, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonuje fotografie z polyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa,

komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewnia żelaza i metalów.

L. ZIELEŃIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka n. rzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczni jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumeryj. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł. F. LEBERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win w gierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gl. Nr. 32. Handel towarów norwimbergskich i korzennych. Skład

Dalszy ciąg Przewodnika.

papiern, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, koralu i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem”. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materiałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowaneka, doborowy wybór Herbata rosyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i welianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, sztyrtyngów, dywanów, aksamiatów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacja tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancją.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlaskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecięce, niciane kanafasy, oxford, płóciennę i bawełniane demki, sztyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się laskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materiałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstaunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie skutecznie.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubioru gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materiałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowymi za usługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebiennowe, arystony oraz manometry, wacumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesjonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektro-technik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacji aparatu indukcyjne i wszel-

kie inne w zakresie elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z brązu, chińskiego srebra i innych metali. Pożłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież czyteluje takowe. Przyjmuje reperacje i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płasko-rzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografii i wykonywa takowe stylowo i z staraniem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejsce obstaunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatności swojskich.

JÓZEF KIELCZYKOWSKI, ul. Floryańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczek. Kielbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kielbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorem specjalów wieprzowych, nieźrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likieri i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względem Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linia A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzonej ten zakład z paryżką wykwiutnością na sposób pierwszorzędných firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracja

L. BOGUSIEWICZA

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie poczynawszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austriackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ścisłym kółku urządzone.

Ceny żądaniem odpowiednie.

Restauracje.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktoria przy ulicy 8-tej Anny. Właściciel restauracji, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względem Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracji jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal laskawym względem Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślniej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

(Z pamiętnika starej panny).

Wspomnienia z pięciu karnawałów

przepisał

Em (Nelin) Gordziewicz.

(Dokończenie.)

IV

Po tak smutnych doświadczeniach,
Panna wzięwszy gorzkie leki,
Zapomniała o... marzeniach
I pojęła „cel daleki!...“
Że trza sercu nie folgować:
Lecz na... męża zapolować!

A polując na to zważać,
Jaką męża jest posada?
Starszych panów nie obrażać;
Lecz sposobność gdy się nada,
Wszystkich używać forteli,
Bo ci „starzy...“ zbyt... nieśmieli!!

Choć z nich który całkiem łysy,
Tańcząc, jakby koza skacze,
Chociaż ma szkaradne rysy,
Już to wszystko nie nie znaczy,
Bo wszak lepiej nad młodnika
...Złapać męża urzędnika!

I czem bardziej traci trupem,
Skoro lśni kołnierzem złotym,
Tém łatwiejszym będzie łupem...
A po ślubie jakoś potem,
Gdy potrafi go uniańczyć,
Jak mu każe, będzie tańczyć.

Wysłuchawszy te nauki,
Panna wcale w nich pojętna
Rozwinęła wszystkie sztuki,
Raz czuła — znów obojętna —
Osiągnęła skutek prędko
I złapała... dwóch na wędki!!

Lecz, jak się to często zdarza,
Że los miewa swoje gdyby,
Tak i jej kłopot przysparza,
Że dał złapać aż... dwie ryby,
I to grube — bo... fizyka
I starego pułkownika.

Trudny wybór, trudna rada,
Czy cywilny? czy wojskowy?
Który z nich się lepiej nada,
Nałamały sobie głowy
Z matką ciotki przez pół roku,
Dojść nie mogąc... do wyroku!

Gdy tymczasem — oczywista
Panna równo łaski dzieli,
Z pułkownikiem grywa w wista,
To fizyka znów ośmieli,
Wybierając go... w mazurze,
Na co się pułkownik chmurzy.

Dość, że mimo jej sposobu,
Te fawory wciąż niestałe,
Co dzieliła między obu,
Taki wkońcu skutek miały,
Że padł wyrok: „panna pusta“ —
I zrobili, fugas chrusta!...

V.

Choć, jak ona, „wszystkie“ błędzą...
Przyjaciółek swych wybryki...
Jak najostrzej panie sądzą —
I wnet biorą na języki,
Zatem, by ująć gadaniny,
Wyjechała... do rodziny!

Tam zupełnie, w obcym mieście,
Gdzie młodzieży wielki nawał
I nie doszły o niej wieście,
Miała zostać przez karnawał...
I to z tym zamysłem świętym
Wracam tylko... z konkurentem!!

Lecz, że panna, w walce z losem,
Znacznie już się podstarzała,
A więc... zmarszczki... tuż pod nosem
I nad nosem... też dostała,...
Obliczywszy... zesterzenie...
Opuściła... znacznie w cenie.

Zatem w swoim pamiętniku,
(Dowód dla nas oczywisty)
Mówi już... o kolejniku...
Zgadza się na... kancelistę...
Całkiem z sobą będąc szczerze
...Pisze... niechże... kto chce... bierze!!

Słowem, jest dla wszystkich chętna,
Z każdym się wnet przekamarza...
Na zawody swe pamiętna...
Kokietuje bakałarza...
Wzrokiem mówi... bez ustanku:
Zjaw się!... zjaw się!... raz kochanku!!

Ale próżno z drzeniem w sercu,
Tej radosnej chwili czeka,
Próżno marzy o kobiercu... —
Chłopcy od niej... wciąż z daleka...
A w jej sercu żal nurtuje...
Bo już... ciągle... pietruskuje!!

Tak! daremne jej zachody
I gorące serca męki,
Bo nie wróca... lata młode...
Nie zabłysną... zgasłe wdzięki...
Tylko w duszy... coraz ciemniej...
Że tak młodość... przeszła marnie!!

Uciecie się z tych spełzłych planów;
Z niewczesnego biednej żalu,
Szukać męża, nie wśród tanów...
Nie rozdawać sere na balu...
„Jedna miłość jest na świecie“
Gdzie ją znaleźć... wszak wy wiecie!!

Nelin.

Zapewne przez pomyłkę

zamiast do „Czasu“ przywędrowały do
nas z różnych stron listy zapytujące: dla
czego tylko jacyś wybrani (Herzpinkle)
posiadają widoczny przywilej, że rozwią-
zania szarad przez nich nadesłane bywa-
ją drukowane jako najlepsze — gdy in-
nych nazwisk nawet nie podają chociaż
ich rozwiązania są trafniejsze i lepsze —
że skoro się wzięto tak gorąco do upra-

wiania w swych szpaltach tego gatunku
poezji — to się powinno z należnym ta-
ktem postępować. Inne listy zarówno bur-
czące, mieszczą nowe szarady i zagadki.
Wybieramy z nich dwie, które o ile nam
się zdaje to zagadkowe postępowanie
„Czasu“ wyjaśnia nieco.

Zagadka.

Na przodzie dzióbek
Ogonkiem hyc, hyc;
Na główce czubek
A w główce nie!
Wszystko ptak — lub kleciciel wierszy
Co własne zagadki odgaduje pierwszy.

Szarada.

Pierwsze: zjeść chce a drugie: pół baby —
Wszystko konceciarz — lecz konceciarz słaby,
W tem mu tylko przyznaję dowcip nec plus ultra,
Że z myślących chce zrobić: kury Brama-putra.
Kto odgadnie znaczenie tej krótkiej szaradki,
Z poezyj Rozbickiego dostanie okładki.

List z Nowego Sącza.

Szanowny Panie Djable!

Słyszałam jeszcze wtedy, gdy mnie na
wspomnienie twoje żegnać się uczono, że
nie taki djabeł straszny jak go malują —
owszem, że jest łatwowierny — a taką
jakąś skłonność do niewiast czujący, że
go pierwsza lepsza babina jak się do
niego weźmie tak złapie jak nieprzymie-
rzając starego wróbla na plewy. Tysiące
różnych historyjek świadczy o tem — że
wspomnę tylko ową, co to djabła na po-
jedynek wyzwala baba ale przez płot —
dawszy mu widły a sama wzięwszy rożen,
a dużyby się dało mówić i o awanturze
z panią Twardowską w karczmie Rzym,
która dotąd stoi przy gościńcu do Gdowa
wiodącym — i o wielu innych z których
zawsze wychodzi pocziwy nasz polski
djabeł na pasku przez pleć piękną pro-
wadzony. Otóż ja myślę sobie, że i teraz
jakaś mulier złapała jego djabelską mość,
podsunawszy mu jakiegoś żyda Katza na
krytyka postępów katolickiego księdza!
I wasza djabelska mość uwierzyła tym
kocim miauczeniom a chcąc, żeby w na-
szym narodzie wszyscy byli świętymi,
bajże na lichego księdza. Słusznie by to
było — ale gdybyś kochany Djabełku był
wtedy w kościele, tobyś wiedział, że wszy-
stko było inaczej niż ci ów Katz napisał.
Wierżaj mi, że wszystko ma swoje pod-
stawy — że kościół nie czyni dowol-
nie. Niechno ta niewiasta bo ja wiem, że
to babska intryga a nawet miarkuję czy-
ja — niechno zdejmie ona woalkę i wy-
lezie a zobaczysz, że się kurczyć będzie
bardziej niż Belzebub w święconej wo-
dzie — a będzie wtedy i wilk syty i ba-
ran cały — bo ty choć drapiesz, zawsze
jesteś nasz polski djabeł, co nie włoży
w kusy fraczek gdy kuso — co prawdy

nie obraża, krzywdy nieczyjej nie chce — a odważnie smaga choćby nawet bożków gdy nie tylko sam widzi — ale nawet gdy usłyszysz, że grzeszą. Z takim djablem patriota dojdzie do ładu choćby mu się co i dostało. Katz ci nagadał i oburzyło się twoje serce djabelskie — ale jestem przekonana, że umieścisz równie co ci znowu pisze twoja kochająca cię choć nieznana

panna Maus.

Wiecie co moi państwo, że ta sprawa z ks. Goralikiem zaczyna być ciekawą. Otrzymałem równocześnie listy 3. Jeden z Tarnowa więc nie od Katza, omawiający inny przymiot ks. G. — z którego jednak nie korzystam nie zajmując się wcale prywatnymi cudzemi interesami. Drugi od p. Goralczyka, niezmiennego przyjaciela Djabła, który mocno boleje, że Katz pozwolił sobie nadużyć bezpodstawnie Jego nazwiska, którego jest jedynym właścicielem i żąda sprostowania — a trzeci od panny Maus. Dbając o miłą mi zawsze życzliwość Szanownego p. Goralczyka, zapytałem natychmiast p. Katza dla czego przekreślił nazwisko, a gdy mi odpowiedział, że stało się to tylko z winy złego mówienia po polsku — serdecznie przepraszam w imieniu jego: poszkodowanego naszego przyjaciela.

List p. Maus umieszczamy w całości, ażeby wszem i każdemu z osobna wiedzianem było, że się kierujemy bezstronnością.

Panie Katz, cóż ty na to? Znam cię od tylu lat — bo jeszcze od owych listów o Bajguszu i Pameli. Zawsze mówiłeś prawdę — co mam dziś myśleć? Panna Myszką otwarcie dyskredytuje twój honor koci. Broń się! Arena djabelska otwarta, mniejsza o to kto zginie, byleby prawda na wierzch wyszła.

Djabek.

Nasze pieniądze.

Pies jest zwierzęciem wiernem —
gdy go sprzedasz komu,
To się z łańcucha zerwie,
i wróci do domu.

Woda Wisły niewierna —
gdy się w morze stoczy,
Już jej więcej nie ujrzą
twoje tęskne oczy.

Tak i nasze pieniądze!
Banknoty to: **pieski**,
Od granie wraca każdy:
zielony — niebieski —
Ale **srebrne i złote**,
to jak **Wisły fale**,
Skoro raz kraj opuszczą
nie wracają wcale.

Z. M.

Co sływać w Warszawie.

Właściwie u nas humorystycznego nie nie sływać. Inspekcja kolei żelaznych zażądała wiadomości ilu jest na drogach

urzędników katolików i żydów, czy który posiada nieruchomości i ile wartą, wreszcie jakim jest wiernym poddanym.

A wiecie dlaczego?

Moskiewskie gazety wciąż bębnią za pieniądze, że koleje w Królestwie są w rękę wrogiemu moskwie żywiołu...

Zapasowe bataliony są gotowe już do objęcia posad w razie wojny...

Kto wie, może i bez wojny warto będzie wydrzeć chleb tej garstce nadwiślańskich Słowian, gwoli sławetnego pojednania się z przeznacznym narodem mongolskim.

* * *

Co chwila naszym pismom każą pisać o niezliczonych tłumach ludu, zebranych w swych parafiach na nabożeństwie za szczęśliwe ocalenie cara.

Niewątpicie o pobożności polskiego chłopca, ale i nie wątpicie o podłości moskala.

Gdy knut i prikazy komisarzy włościańskich nie odnoszą pożądanego skutku, natenczas ogłasza się w „Warszawskim Dniwniku“, że w dniu tym a tym, we wsi tej a tej, było tyle ludzi na nabożeństwie dziękczynnym, iż kościół wiernych poddanych pomieścić niemógł.

Tylko, że gadzinowy organ zapomina zawsze dodać: iż w tymże właśnie dniu w danej parafii był odpust.

A wszystko dla mydlenia oczów Europie.

O blago i czelności, gdzież twoje granice?...

* * *

„Sławiańska Izwiestja“ starają się o korespondentów, do działu pt. **Polacy**.

Dotąd podobno już złożyli swe oferty gaspadin Słuczewskij, Riazaniec, Strannik Kostromitinow, Szmakow, Iwanow, Apuchtin(?) i wielu im podobnych chlud naszego miasta i rzeczników polskiego narodu.

Więc zobaczycie jakie to my mamy żądania i chęci!...

* * *

Debiutowała tutaj ulubiona artystka lwowskiej sceny p. Boczkaj z wielkiem powodzeniem. Znamcy powiadają, że góruje ona po nad wszystkie artystki operetki, jakie tutaj są lub bywały. Brak jej tylko przesady teatralnej i zmysłu kaptowania drobnych recenzentów teatralnych.

* * *

Policya urzędownie ogłasza o odebranych rzeczach od złodziei. Niezależnie od tego mieszkańcy miasta Warszawy usilnie proszą świadomych o wskazanie takiego szczęśliwca, który te rzeczy odebrał od policyi.

Dotąd nikt się jeszcze nie zgłosił.

Tymczasem urzędnie wydziału śledczego rachują czas na złotych chronometrach, zamieniają tombakowe pierścionki na złote i...

I złodzieje są w porządku, polieya w porządku, formalność w porządku, tylko w nieporządku sam porządek.

Zresztą wszystko dobrze.

...eska.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHOROŃ SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

(NADESŁANE.)

Dla robotników i robotnic, którzy pracą własnych rąk na codzienny chleb zarabiać muszą, wszelkie niedomagania na zdrowiu stają się szkodą, powinni też mieć ciągle na uwadze zapobieganie psuciu się zdrowia, a w razie potrzeby leczyć się natychmiast. Środkiem tedy, który z powodu że jest bardzo tanim (bo dziennie kosztuje 3 ct.) a przy tem że skutkuje pewnie i przyjemnie, stał się u robotników ulubionym lekiem domowym, są pigułki szwajcarskie aptekarza Richarda Brandta. Pigułki te, będące do nabycia w aptekach pudełeczko po 70 ct, stały się dzielnym środkiem domowym od lat 10 wypróbowanym, we wszystkich tych przypadkach gdzie wskutek zepsutego trawienia i odżywiania się powstały: ociężałość członków, zniechęcenie, brak apetytu, napady zawrotu głowy, zatwardzenie, ucisk w żołądku etc. Potrzeba jednak przy zakupie uważać aby zamiast prawdziwych pigulek nie dostać bezwartościowego naśladowania onych.

NADESŁANE.

Dla chorego na żołądek, życie nie ma żadnej przyjemności, z jakąż tęsknotą wyglądamy jakiejś pomocy; a przecież uzdrowienie znajduje się tak blisko; nie do pojęcia, że lekarstwo, które przez 500 lat w swej skuteczności nie zawiodło, nie jest przez każdego znanem, a przecież każdy musi je poznać, bo na to zasługuje; oto dowód: „Ponieważ krople żołądkowe Śgo Jakóba tak wielkie i wyśmienite oddały mi usługi w moich strasznych cierpieniach żołądka, które dzięki Bogu dotąd nie powróciły, przeto przyjmuję Pan moje najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie za tak szybką pomoc“

Z uszanowaniem

Frau Wittenbecher,

Neustadt bei Leipzig, Allestrasse 32.

Powyższe krople Śgo Jakóba są do nabycia tylko w aptekach, (prawdziwe opatrzone muszą być marką ochronną „J w gwiazdzie“; flaszka po 60 ct. i po 1 fl. 20 ct. Główny skład M. Schulz, Hannover Escherstr. 10. W Krakowie P. Krokiewicz, W. Redyk, E. Stokmar, J. Trauczyński; E. Radler, Szewska 5. w Tarnowie apt. M. Adler.

Akuszeryi, chorób wewnętrznych,
dziecinnych etc.

Dr. HENRYK BOBKIEWICZ

mieszka obecnie

na Małym Rynku pod Nr. 3, piętro II. w domu
Wgo Barberowskiego,

ordynuje od 3—4 po południu.

!!Cud nad cudami!!

Każdy może sobie sam swój portret
zrobić w wielkości naturalnej i z podo-

bięństwem naturalnem namalować. **Photiniograf** do powiększania lub zmniejszania **fotografij, obrazów i t. d.**, jest instrumentem niezbędnym dla rysowników, malarzy, inżynierów, uczniów, dla prywatnych w celu osiągnięcia ubocznych zarobków etc.

Rosyłka po nadesłaniu 1 złr. 30 ct. po dołączeniu 30 ct. na porto — posła się opłatnie, albo za zaliczką pocztową.

L. Müller,

Wien, Währing, Schulgasse 10.

!!Wszystcy biegają kupować!!

1 Zegarek kieszonkowy
z łańcuszkiem za 2 złr. 95 ct.

W skutku bankructwa firmy Cirse & Comp. w Szwajcaryi sprzedanych zostaną 700 sztuk tych wspaniałych dobrze idących zegarków dla mężczyzn, pań i chłopców z metalu do złota ładnego podobnych, z eleganckim pozłacanym łańcuszkiem. Olbrzymią jest rozsyłka tych maszynek, niechajże się każdy spieszy dopóki zapas ich starczy i sprowadza je ze składu zegarków

L. Müller, Wien, Währing, Schulgasse 10.

== DONIESIENIE ==

Nakładem księgarni **J. M. HIMMELBLAU** w Krakowie przy ul. Floryańskiej

wyszło dziełko na gwiazdkę:

Złoty wiek dziecięcy, z kolorowymi rycinami. — Cena egzemplarza 1 Złr. 20 ct.

Spis książek własnego wydawnictwa na gwiazdkę przesyłam na żądanie odwrotną pocztą.

J. M. HIMMELBLAU.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Osobowy o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.
Z Wieliczki: *Mieszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.
Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.
Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.
Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *Mieszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.
Do Wieliczki: *Mieszany* o godz. 11 min. 15 rano.
Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.
Do Prus: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.
Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś pieszki o 4 minuty.

SKÓRKI JELENIE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH I NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU I GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej
w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIEŃ

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

GĄBKIE WSZELKIEGO GATUNKU.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. I. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na
każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obśtalunki i ta-
kowe **podług najświeższych żurnali**
w najkrótszym czasie skutecznie.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWELKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

poleca: wszelkie **towary korzenne**. *Wina* węgierskie, austriackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. *Rumy i araki*. *Likiery* holenderskie, francuskie i krajowe. *Porter i Pivo* angielskie. *Herbatę* rosyjską i lodyńską. *Czokoladę* w różnych gatunkach. *Owoce* południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. *Kalafory* algierskie. *Kompoty* włoskie. *Sucharki* angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju *Bakalie*. *Wędliny* westfalskie i wszelkie inne. *Pasztele* strasburskie. *Ostrygi* ostendzkie. *Kawior* astrachański w każdej porze roku. *Ryby* w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne *konserwy, sosy, musztardy*: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. *Ekstrakt* Liebiga. *Bulion* w wybornym gatunku. *Sery* wszelkiego rodzaju. *Oliwę* nicejską i prowancą itd. Zamówienia przyjmuje się na: **dziczyznę i ryby świeże.**

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebela,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, bańskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

CUKRY
DEISEROWE.
 Czekoladki, Karmelki,
 Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
 Biscuits, de Reims, Chiszkopy francuskie poleca
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
 Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
PIRAMIDY,
LODY
 przez sezon zimowy.

KALOSZE ROSYJSKIE

najnowszych fasonów.

Bieliznę wełnianą systemu Dra G. Jaegera.

UBRANIA JELONKOWE

chroniące od reumatyzmu.

KURTKI SZWEDZKIE

skórzane podszyte flanelą lub barankiem i Kamizelki
 włóczkowe do polowania.

RĘKAWIČKI

wełniane angielskie, glacie z pluszem wełnianem lub jedwabnym, losiowe, reniferowe i t. p.

Koce podróżne na nogi.

BIELIZNĘ MĘSKĄ

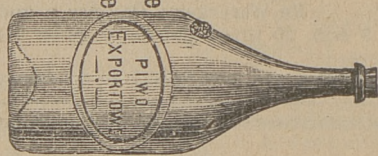
szirtingową i płucienną, Kołnierze, Mankiety,

po cenach przystępnych polecają

Bracia Bilewscy

dawniej J. CZYNCIEL syn, — Kraków, Rynek 4.

J. Ripper w Krakowie.



Pilzeńskie
 —
 Ołomunieckie
 —
 Ołomunieckie
 —
 Ołomunieckie
 —
 Marcowe,
 Wystate.

Okocimskie
 „
 wystate.

Pиво w butelkach
 i w beczkach.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościnnych, stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę i wyżej. — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

!! CUD PRZEMYSŁU !!

ZEGARKI KIESZONKOWE

prawie za darmo

tylko 2 złr. 85 cent.

za sztukę.

Z powodu, że pewna wielka fabryka zegarków kieszonkowych, której jestem zastępcą, zawiesiła robotę, zostałem upoważnionym do sprzedaży za jakąkolwiek cenę znajdującego się zapasu tychże w liczbie jeszcze tylko 623 zegarków kieszonkowych. Oddaję więc począwszy od dziś dnia dobrze idące i piękne zegarki z metalu do złota ładnego podobnego, prawie za darmo, bo sztukę po 2 złr. 85 ct. Do każdego zegarka dostaje zamawiający także i elegancki łańcuszek „gratis“! — Rozsyłkę za gotówkę lub za zaliczką pocztową uskutecznia:

Sigm. Günsberger, Uhren-Commission

Wien, II, Theresiengasse 1.

Słuchaj! słuchaj! ŚWIECIE słuchaj! słuchaj!

Maszyna do szycia

1 złr. 95 ct. w. a.

Cudownem jest działanie tej maszyny, szyje wszystko wybornie, najgrubszą materją jak i najeńszszy Szyfon, funkcyonuje dobrze, jest powabnie przystrojoną złotem bronzem, zdobi każdy salon.

Nie do przebaczenia, jeżeliby tej maszyny w którym domu brakowało jeszcze.

Kto by się tego był spodziewał, że za 1 złr. 95 ct. można sporządzić maszynę do szycia.

Kolosalnym jest odbytych tych maszyn, dlatego niech ją zamawia każdy zaraz, albowiem wkrótce rozsprzedane będą. — Do zamówienia wystarcza karta korespondencyjna. Rozsyła się na wszystkie strony świata. Koszta opakowania są małe, rozsela za gotówkę lub pobranie pocztowe.

Miejsce rozsyłki:

L. MÜLLER Wien, Währing, Schulgasse 10.

Telegramy: A. Szafrński, Kraków.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła ilustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. Katalogi na żądanie franco.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powyżciem zaliczki.

**Berneńskie resztki
materijj wełnianych**

zakupno przypadkowe

1 resztką na kompletne ubranie
zimowe, 3-10 metra
5 złr. w. a.

**Resztki
sukna berneńskiego,**

3-10 metra na kompletne ubranie
męzkie
3 złr. 75 cent.

Loden Styryjski

na ubranie strzeleckie i męzko-
we, 2-10 metra
5 złr. w. a.

**Resztki
na paletoty zimowe.**

1 resztką na zupełny paletot zi-
mowy, w kolorze czarnym, bru-
natnym lub granatowym
2-10 metra **5 złr. 50 ct.**

**Resztki materijj
na paletoty zimowe**

w gładkich lub modnych kolo-
rach, najlepszy wyrób.
1 resztką 2-10 metra na zupełny
paletot zimowy **9 złr. w. a.**

Materije na zarzutki

2-10 metra na kompletną zarzutkę
7 złr. w. a.

Próbkki darmo i opłatnie.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice
Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy

(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące

podejmuje się urządzenia całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincję uskutecznia się jaknaj-
spieszniej. Ceny umiarkowane.

WINO WĘGERSKIE

wyborne stare wino stołowe,

1 pocztowa poselka zawierająca 3 litry

po cenie 1 złr. 60 ct.

franco ze skrzyneczką i naczyniem.

Rozsetkę za zaliczką pocztową uskutecznia

EMIL FUCHS

Neusatz, Ungarn.

Uprasza się o zamówienia na próbę — oraz
poszukuje się agentów.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,
poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

**NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH
i Samowarów Tulskich.**

PIERWSZORZĘDNA
KAWIARNIA
W. JANIKOWSKIEGO

istniejąca od lat 18 pod firmą „Stanisław Rehman“ przekształconą została na sposób zagraniczny z całą odpowiednią wykwalifikacją.

Dbali o dobro Szanownych Gości moich, zaprowadziłem w głównej sali i w wszystkich innych pokojach należących do kawiarni: wentylacje według najnowszego pomysłu za granicą praktykowanego we wszystkich pierwszorzędných lokalach. Czytelnia obejmująca najważniejsze periodyczne pisma tak polskie jakoteż niemieckie, czeskie, francuskie, angielskie it.d. obficie zaopatrzoną została w rozrywkę umysłową. — Bilardy — herbata karawanowa — kawa w najlepszym gatunku — ciasta codziennie świeże dopełniają wszelkich warunków stanowiących główną podstawę pierwszorzędných kawiarni. Kawiarnia niniejsza założona w r. 1870, sumiennem prowadzeniem interesu — zyskała sobie powszechne zadowolenie — które wysoko ceniąc mam zaszczyt upraszać niniejszem zachowanie nadal tej samej życzliwości i łaskawych względów Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

W. JANIKOWSKI.

Kawiarnia moja zajmuje całe pierwsze piętro w pałacu Krzysztofora. Rynek główny w Krakowie.

Simferopol 1888 r.
Dyplom Zasługi.

!!TYSIĄCE ŚWIADECTW!!
PEWNY ŚRODEK
„EXSICCATOR“
OSUSZA WILGOĆ,
ZABEZPIECZA DRZEWO OD GNICIA, GRZYBÓW
KARTONÓW — BROSZUR
KA ILUSTROWANA —
BEZPŁATNIE.
POSZUKUJE
AGENTÓW.
Wyn. Inż. G. Ritter.
KRÓLEWSKA 39.

Uwaga. Proszę nie zwrócić reklamowany Carbolineum i różne Smoły z moim wynalazkiem.

Nur acht mit Schutzmarke
Kreuz und Anker
Dr. Prof. Lieber's
HEILIXIER
mit HEILIGEN
Nur acht mit Schutzmarke
Kreuz und Anker

nieprzewidywany na cierpienia nerwowe jakoto: na osłabienia, bóle głowy, biele serca, uczucia trwogi, apatję, brak apetytu, utrudnienia w trawieniu i innych funkcjach, upławy etc.

Blizsze szczegóły zawierają drukowane prospekty dołączone do każdej flaszki.

Do nabycia we wszystkich prawie aptekach Galicyi — flaszka po 2 złr., 3-50 i 6-50 w. a. — Książkę pod tytułem: „Krankentrost“ posłany darmo i opłatnie każdemu po nadesłaniu swego adresu. Zamówić ją potrzeba za pomocą karty korespondenc. albo wprost u nas albo w którymkolwiek składzie tego elixiru.

Skład główny **M. SCHULZ, Emmerich, Hannover.**
Składy w Krakowie w aptekach: P. Krokiewicza, W. Redyka, Leona Rosnera, Dr. Stokmara, J. Trauczyńskiego, Edwarda Radlera Szeńska Nr. 5; w Tarnowie w aptece M. Adlera.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nr. 13-14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1-20 do 1-50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1-80 do 2-1/2 tuzina lnianych **chustek** do nosa ent. 90, 1-20, 1-40 1-70 do 4.

1/2 tuzina prawdziwych francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2-50, 3 do 6.

2/2 tuzina angielskich batystowych **chustek** do nosa z najmodniejszymi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1-20 do 3.

1 sztuka (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6-50, 7-50, 9, 10 i 12.

1 sztuka (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 sz. askiego **płótna** złr. 10, 11-50, 12, 12-50, 13, 14 i 16.

1 sztuka (63 łokci albo 39 m.) 5/4 holendersk. **weba** złr. 21, 23, 25, 27, 30, 37, 42 i 50.

1 sztuka (63 ł. albo 42 m.) 5/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna** w najlepszym gatunku od złr. 22 do 60.

1 tuzin **ręczników** lnianych od złr. 4 do 12.
1 sztuka 3/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10 1/4 i 16 1/4 jak najtaniej, od 1-50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3-50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szafonu** złr. 1-10, z haftem wzorów złr. 1-85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2-50 do 3-20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3-75, 4, 4-25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3-80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1-20, z haftowan. szlarkami złr. 1-80, 2-10, 2-50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1-60 i 1-75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2-50 i 2-75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1-60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2-50 do 3-50.

Z haftowaniami wstawkami złr. 3-50, 3-75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4-50, 5, 6, 7-50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2-50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3-50 i 3-85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1-50, z wstawkami haftow. od złr. 3-25 do 3-50, z barchanu gładkie złr. 1-20, 1-75 i 1-90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2-90 i 2-30

Koszule męskie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorssem gładkim albo z listewkami złr. 1-50, 2, 2-50, 2-75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2-80, 3-50 i 4.

Kalesony męskie.

Z angielsk. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1-25 do 1-40

Z dobrego cienkiego płótna od 1-60 do 2-50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER I Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13-14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, linia A—B, 37,

1^{szy} Fabryczny Skład Farb i Materiałów

CEMENTU, WAPNA HYDRAULICZNEGO
i Artykułów technicznych browarniczych i gospodarczych.

Poleca:

Farby olejne tarte

zupełnie do użytku gotowe,
do pociągania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów
gospodarczych i t. p.

Farby cementowe do fasad
w 36 odcieniach po cenach fabrycznych.

Farby suche

w wszystkich kolorach i odcieniach.

LAKIERY

angielskie i krajowe do drzewa, skór i żelaza.

Politura prędko schnąca

w wszystkich kolorach.

GLASURA BURSZTYNOWA

do zapuszczania posadzek w 6 kolorach.

Masa do zapuszczania podłóg

własnego wyrobu.

Bronzy i złoto.

Farby do farbowania Materij jedwabnych i wełnianych.

Do robót artystycznych,

*Farby olejne, akwarelowe, Pendzle, Firnisy, Olejki,
Werniksy, Stalugi, Płótna malarskie.*

Oliwy i Oleje do Maszyn,

Tłuszcze i smarowidła do osi.

BLEIWEISS, MINIA, BORAX.

Kalafonia, Tektury, Kłaki, Łój etc.

Wysyłki pocztą i koleją żelazną załatwiają się bezwzględnie. — Przy znacniejszym odbiorze odpowiednie zniżenie cen.

Środki desinfekcyjne

jako to:

kwas karbolowy, siarczan żelaza chlorkalk.

Preparaty Franciszka Kwizdy

po cenach najniższych.

Wyłączny skład dla Galicyi

„Avenariusia Carbolineum“

jedyny środek, zabezpieczający drzewo od zepsucia
przez wilgoć i działania zmiennego powietrza.

LINOLEUM

chodniki, przedściółka pod umywalnie, łóżka,
biórka, również do usłania całych posadzek.

MATY

kokosowe i manilla.

Ogromny wybór

Przyrządów gumowych, chirurgicznych i technicznych.

Mydelka, Perfumy, Pudry, Gąbki toaletowe
i inne, Szczotki do włosów, Szczoteczki do
zębów, Rozpylacze.

Przybory bilardowe i do kręgielń.

ARTYKUŁY DO POTRZEB DOMOWYCH

Świece Apollo, Mydło, Krochmal, Sztynnik,
Borax, Guma w proszku, Sinka, Soda, Szuwaks,
Szczotki ryżowe, Miotelki, Trzepaczki, Szpagat,
Sznury do wieszania bielizny etc.